

Pod koniec 2015 roku możliwe ożywienie w budownictwie

Utworzono: wtorek, 30, wrzesień 2014 09:22 Newseria

Poprawa sytuacji w polskim budownictwie powinna nastąpić za rok. Uzależniona będzie jednak od przepływu funduszy unijnych. Obecnie kończą się pieniądze z unijnego budżetu przysługujące na inwestycje infrastrukturalne w latach 2007-2013. Strumień środków z perspektywy 2014-2020 zacznie płynąć dopiero za kilka miesięcy.

- Projekty zwyczajnie nie są gotowe i pakiety projektowe nie zostały jeszcze uruchomione - mówi agencji informacyjnej Newseria Rafał Bałdys, wiceprezes Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa. - W związku z tym spodziewamy się, że realnie odbicie w budownictwie infrastrukturalnym, które będzie miało przełożenie również na cały sektor budownictwa, nastąpi dopiero w III-IV kw. 2015 roku. Wcześniej raczej się nie spodziewałbym się znaczących zmian.

Z unijnego budżetu na lata 2014-2020 ok. 72,9 mld euro ma być przeznaczone na politykę spójności, m.in. finansowanie inwestycji w Polsce. Na razie jednak na rynku budowlanym wzrost jest tak niewielki, że branża mówi raczej o zastoju. Z najnowszego raportu Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że rok do roku produkcja budowlano-montażowa skurczyła się o 3,6 proc., a po wykluczeniu czynników sezonowych (w sierpniu 2014 było 5 niedziel, o jedną więcej niż rok wcześniej), wzrosła zaledwie o 1 proc.

- Budownictwo infrastrukturalne jest bardzo uzależnione od funduszy z Komisji Europejskiej, czyli produkcja budowlana w sektorze na przykład infrastruktury jest silnie związana i uzależniona od środków z Unii Europejskiej, dlatego też to odbicie jest tak powolne - podkreśla Rafał Bałdys.

Znacznie lepiej wygląda natomiast sytuacja w budownictwie kubaturowym czy mieszkaniowym, którego wzrost utrzymuje się na dużo stabilniejszym poziomie. Ale i tu zyskowność branży jest słaba.

- Wojny cenowe, które wykonawcy toczyli, bijąc się o zamówienia publiczne, oraz fatalne relacje między zamawiającymi publicznymi i warunki kontraktów, jakie zawierali oni z wykonawcami, sprawiły, że te praktyki w jakiś sposób zaczęły przenikać na rynek komercyjny i to w tym swoim najgorszym wydaniu - ubolewa wiceprezes Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

W rezultacie bolączki firm realizujących kontrakty publiczne zaczynają doskwierać całej branży. To zaś oznacza częste przypadki nieuczciwości i nierzetelności oraz problem zatorów płatniczych.

- To oczywiście jest pokłosiem tego, że faktycznie przedsiębiorstwa wygrywają zamówienia po naprawdę bardzo niskich cenach. W związku z tym chcąc maksymalizować swój zysk na kontraktach, stosują przeróżne zabiegi, żeby wszędzie, gdzie się da, obcinać koszty, oczywiście nie zawsze w sposób fair - ocenia Rafał Bałdys.

Źródło: Newseria